

NARÓD RUSIŃSKI WIDZI PRZYSZŁOŚĆ W ŁĄCZNOŚCI Z POLSKĄ

Polska traktuje ludność rusińską na równi z ludnością polską

LUDNOŚĆ RUSIŃSKA CIESZY SIĘ UZNANIEM SWYCH PRAW; W ROSJI JEST PRZEŚLADOWANA I UWAZANA ZA ROSJAN

WARSZAWA, 30 grudnia. — Wielkie zainteresowanie wzbudza w Polsce i w całym świecie zamieszkałym w Rosji ludność rusińska, szczególnie w Małopolsce do której należy polski, szczególnie po ostatnich wyborach do nowego sejmiku polskiego, w którym ludność rusińska mimo gwałtownej agitacji agitatorów bolszewickich, wzięła liczny udział i wybrała 5 swoich własnych posłów, oddając przytem wielką ilość głosów na polskie stronnictwo ludowe Piastów.

Wielkie zainteresowanie wzbudza w Polsce i w całym świecie zamieszkałym w Rosji ludność rusińska, szczególnie w Małopolsce do której należy polski, szczególnie po ostatnich wyborach do nowego sejmiku polskiego, w którym ludność rusińska mimo gwałtownej agitacji agitatorów bolszewickich, wzięła liczny udział i wybrała 5 swoich własnych posłów, oddając przytem wielką ilość głosów na polskie stronnictwo ludowe Piastów.

WYNAGRODZENIE POSŁÓW DO SEJMU 423,541 MAREK MIESIĘCZNIE

WARSZAWA, 30 grudnia. — Wynagrodzenie miesięczne posłów sejmowych zostało ustalono na 423,541 marek polskich miesięcznie. — Decyzja w tym względzie została powzięta przez posłów nowego sejmiku w ostatnich dniach listopada.

MORDERSTWA POLITYCZNE W EGIPCE
CAIRO, Egipt, 28 grudnia. — Czternastu atakujących urzędników angielskich w Egipcie zostało dokonanych dzisiaj, gdy dr. Newby Robinson, profesor w miejscowej szkole prawa, został zastrzelony przez niepodległościowców egipskich.

Tragiczne morderstwo kłótniowych małżonków

MAŻ ZABIJA ŻONĘ, SAM ZABITY PRZEZ OJCA ŻONY

Ojciec żony osadzony w więzieniu za morderstwo

BROOKLYN, 30 grudnia. — Czworo dzieci było świadkami straszliwej dla nich tragedii, gdy ojciec, który wystrzelił im z broni, zabił matkę, a następnie ojciec matki położył na mieczu trupa ich ojca, zabójcę matki, w drzwiach domu 616 Union ul. w Brooklynie. Co było przyczyną krwawej zbrodni, mogliby powiedzieć tylko Frank Dagote i jego żona, ale obydwoje już nie żyją. Ojciec zamordowany, Giovanni Magliocco, osadzony w więzieniu przy Bergen ulicy, opowiedział tragiczną historię podwójnego morderstwa, która przedstawia się następująco: „Mąż mojej córki, Frank Dagote zamieszkał ze swoją rodziną na górnym piętrze, 649 Union ulicy, wyprzedził wezwanie do pracy, położywszy się do łóżka, z obawy przed gniewem męża przeniosła się ze swoimi czworgiem dzieci do mieszkanka ojca, w tym samym domu. Gdy Dagote wezwał wieczorem wrócił z pracy i nie zastał żony w swoim mieszkaniu, uniesiony gniewem, zapukał do mieszkanka ojca na jego spotkanie wysłała jego żona, którą Dagote obrzucił stekiem wyzysk, a w sekundę potem dążył się ałazek zbrodni. Na krzyk żony i przerażonych dzieci powstał od sto-

TRYLJON MAREK NIEMIECKICH W OBIEGU

TAK OŚWIADCZA NIEMIECKI MINISTER FINANSÓW

BERLIN, 30 grudnia. — Według sprawozdania ministra finansów, liczba marek niemieckich w ostatnim tygodniu przekroczyła tryljon. Jeszcze przed kilku dniami liczba marek niemieckich, będących w obiegu wynosiła 799,000,000,000 niemieckich. Ostatnie podwyżki dla urzędników i pracowników państwowych zmusiły rząd do wypuszczenia w obieg w kilku dniach przeszło 200 miliardów marek.

WYKOLEJENIE SIĘ POLACIĄ EKSPRESOWĄ

PRINCETON, N. J., 29 grudnia. — Przy przejeździe wielkiej żelaznicy na tutejszą krzyżówkę kolejową wyskoczyła ze szyn wagonka pocinowy pospiesznego „Commercial Express” pociągając za sobą trzy wagony, które nie przewodziły się i nie spowodowały wielkiej katastrofy, ponieważ po wyskoczeniu z szyn oparły się o szereg wagonów, stojących na sąsiednim torze. Oprócz lekkich wstrząsów wszyscy pasażerowie wyszli z wypadku cało.

Groźba strajku telegrafistów kolejowych

ST. LOUIS, Mo., 28 grudnia. — Telegrafista kolejowi na jednastu kolejach zachodnich mają przeprowadzić głośnie dla ogłoszenia powszechnego strajku, jeżeli federalny urząd kolejowy nie skłoni się do ich żądań i naczynia nowych przesłuchów w sprawie pała.

KŁOPOTY SĄDOWE SIEMIONOWA W JAPONII

SKARBNIK SIEMIONOWA ODMAWIA WYDANIA PIENIĘDZY

TOKIO, 30 grudnia. — Gen. Siemionow zwrócił się do sądów japońskich by wydostać od swojego kasjera 1,000,000 yen, które Siemionow wyżył skarbinkowi do przechowania w czasie, gdy Siemionow był jeszcze dyktatorem Wschodniej Syberji. Skarbink odmówił wydania pieniędzy tłumacząc że pieniądze nie są własnością Siemionowa, a nie osobą Siemionowa, a nie osobą Siemionowa.

POLACY MAJĄ WIEKSZOŚĆ W SEJMIEKACH LITWY ŚRODKOWEJ

WILNO, 30 grudnia. — Odbyło się w ostatnich czasach wybory do sejmików Litwy Środkowej, wykazały ogromną większość ludności polskiej. Według urzędowych wyników do sejmiku wileńskiego zostało wybranych 20 polaków i 16 białorusinów; do sejmiku święciańskiego zostało wybranych 35 polaków, 5 litwinów, 3 białorusinów i 1 żyd; do sejmiku oszmiańskiego zostało wybranych: 20 polaków, 1 białorusin i 1 żyd.

FRANCJA BIEŻE DZIAŁAĆ SAMA

PARYŻ, 29 grudnia. — Na skutek akcji międzynarodowej komisji odszkodowawczej, która uznawa Niemcy winne nie wypełnienia warunków wersalskiego traktatu pokoju, Francja może w swoje własnych interesach walczyć z Niemcami do wykonania warunków traktatu. Jeżeli Francja nie uzyska w tym celu pomocy państw aljancji, to będzie sama musiała zmusić Niemcy do wykonania.

Gotów jest zapłacić gotówką jednego dolara za jedną z byłych żon sultana

NEW YORK, 29 grudnia. — Główne biuro komisji ratunkowej Bliskiego Wschodu w New Yorku otrzymało od mieszkanki niemieckiego Emporium, Kansas list, którego autorem wyraża gotowość zapłacenia jednego dolara gotówką za jedną z byłych żon sultana. Autor tego ciekawego listu sił się wdowcem, liczy lat 34 i zdecydowany sobie wziąć ten koszt na głowę by przyjąć w opiekę jedną z żon byłego sultana. Zarząd komisji ratunkowej odpisał zainteresowanemu autorem, że byłby sultanką nie są na sprzedaż, i że komisja ratunkowa dla Bliskiego Wschodu nie jest zainteresowana w sprawie przysięgi losu byłych żon sultanki.

ŻYCZENIA NA ROK 1923

składamy wszystkim czytelnikom i sympatykom „Nowego Świata”.

Organizacja, towarzystwo i zrzeszenie składamy życzenia, aby nawet w najgorszej walce o przekonania i idee, nie zapominali, że ponad sprawami poszczególnych grup jest interes ogółu.

Nie stoimy w miejscu. Życie nie czeka. Rok 1922 należy do przeszłości. Zaczynamy godnie i rozzamię Rok Nowy. Takim będzie, jakim my sami go uczynimy. Kartę czystą i białą my zapisywać będziemy. Niechże na niej pozostanie najmniejsza rzecz zła, a największy dobroć. Piszmy nie tylko sercem i uczuciem, ale mózgiem i rozsądkiem. Niech żyje Rok Nowy!

REDAKCJA I ZARZĄD

NIEZWYKLE ZAINTERESOWANIE PROCESEM NIEWIADOMSKIEGO

Sąd wyznacza obrońcę dla Niewiadomskiego

Polska Agencja Telegraficzna przez Polskie Biuro Prasowe. WARSZAWA, 30 grudnia. — E. Niewiadomski, morderca Prezydenta Narutowicza, którego proces rozstrzygał się wczoraj, początkowo odmawiał przyjęcia pomocy adwokata — później jednak zmienił zdanie i ożyczył wyznaczenia dla siebie obrońcy. Sąd wyznaczył adwokata Kijewskiego na obrońcę Niewiadomskiego.

MUSSOLINI MA DOŚĆ POLITYKI

NIE CHCE BRAĆ UDZIAŁU W KONFERENCJI PRZEMJERÓW W PARYŻU

RYM, 30 grudnia. — Mussolini w przewidywanym niechętnością dla swego samowładnego rządu postanowił nie wziąć udziału w konferencji premierów w Paryżu i czas ten poświęcić na zorganizowanie obrony dla swego programu politycznego. Mussolini polecił zatwierdzić parlamentowi swój dekret o rozwiązaniu gwardji królewskiej, skulkiem czego 25,000 gwardzistów wróci do domów, a wydatki skarb państwa zmniejszą się o 300,000,000 lirów. W miejsce rozwiązanej gwardji królewskiej premier zorganizował ochotniczą gwardję fałszywą, która — ięcznie z korpusem żandarmerji państwowej „Carabinieri” będzie miała za cel utrzymanie porządku i spokoju.

Polska bierze w opiekę marnocierstwo

WARSZAWA, 30 grudnia. — Rząd polski uznał prawo matek i dzieci do opieki i pomocy państwa.

Przy ministerstwie zdrowia publicznego został utworzony specjalny departament państwowego opieki nad matkami i dziećmi. Departament ten ma nadzor nad wszystkimi instytucjami i stowarzyszeniami, które zajmują się wychowywaniem dzieciem sierotami i dawać im pomoc materialną i pobawionym środków dla utrzymania swoich dzieci. Dotychczas opieką nad dziećmi i sierotami i wdowami spoczywała w rękach prywatnych organizacji, które polegając tylko na ofiarności społeczeństwa nie mogły wypełnić swoich obowiązków, jak tego wymagały warunki. Obecnie pod nadzorem rządu i przy stałej pomocy spraw opieki nadbiera charakteru państwowego i budzącego zaufanie jako najszerszych warstw społeczeństwa.

SETKI OSÓB STOI W OGONKU, BY DOSTAĆ BILET NA ROZPRAWY

Niewiadomski może być skazany na śmierć

WARSZAWA, 30 grudnia. — W mieście panuje niezwykłe zainteresowanie rozprawą sądową mordercy Niewiadomskiego, która się rozpoczęła dzisiaj o zamordowanie Prezydenta Narutowicza. Dnia poprzedniego można było widzieć długie ogonki, dochodzące nieraz do kilku set osób, wyciekające cały dzień, by mogły dostać bilet wejścia do sali sądowej podczas procesu Niewiadomskiego.

Władze sądownie jeszcze nie ogłosiły procedury postępowania sądowego. W prawie polskim nie ma kary śmierci, ale sąd zrobi użytek z tymczasowego prawa ogłoszonego za okupacji niemieckiej, a dotychczas jeszcze nie zniesionego, przewidującego karę śmierci na morderców politycznych.

GÓRNICZY WĘGLOWI WZYWAJĄ RZĄD DO UNARODOWIENIA KOPALN WĘGLA

PRZYPUSZCZALNA CENA KUPNA MOŻE WYNIOSĆ 4 MILJARDY 500 MILJONÓW DOLARÓW

Jeżeli kopalnie nie zostaną upaństwowione St. Zj. grozi ruina

CLEVELAND, 30 grudnia. — Zarząd unijnych organizacji górników węglowych ma w pierwszych dniach po Nowym Roku przedstawić rządowi federalnemu plan unarodowienia wszystkich kopalń twardego i miękkiego węgla przez wykupienia ko pałi za przypuszczalną cenę 4 miliardów 500 milionów dolarów. Plan unarodowienia amerykańskich kopalń węgla przedłożony przez organizację unijnych górników węglowych przewidyuje ustanowienie specjalnej komisji federalnej, która by zarządzała kopalniami, wyznacza cenę węgla i określała koszt produkcji.

STANY ZJEDN. PROPUKUJĄ KONFERENCJĘ EKSPERTÓW DLA ODSZKODOWAŃ

Gotowe pospieszyć z pomocą państwom aljancji, jeżeli odszkodowania będą załatwione

New Haven, Conn., 30 grudnia. Sekretarz stanu Charles Hughes w przemówieniu wygłoszonym dzisiaj w sprawie odszkodowań Niemiec dla aljancji, które obecnie są najważniejszą kwestją w Europie, wyraził przekonanie, że kwestia ta powinna być ostentacyjnie rozstrzygnięta przez konferencję rzeszocznawców finansowych.

Najwybitniejsi finansisci wszystkich państw świata, powinni według zdania sekretarza Hughesa być zaproszeni do omówienia sumy odszkodowań jakie Niemcy powinny zapłacić aljancjom. Sekretarz Hughes wyraził pewność, że wybitni finansisci amerykańscy nie odmówiliby swojej współpracy, gdyby została im do niej zaproszeni.

Gdyby zaś taka konferencja

rzeszocznawców finansowych nie mogła podołać zadaniu, Stany Zjedn. gotowe są przyjąć na siebie obowiązek sędzijskiego polubownego.

Prezydent Harding w imieniu rządu Stanów Zjedn. wyraził gotowość w myśli przemówienia sekretarza Hughesa przedstawienia z pomocą państw europejskich w ich trudnościach finansowych.

TRZĘSIENIE ZIEMI WE WŁOSZECH

RYM, 30 grudnia. — W miejscowości Ancone w prow. Apulji doszło do dość silnego trzęsienia ziemi. Ludność ogarnęła panika, w obawie, że trzęsienie przyniesie katastrofę w roku 1918. Włoskich strach nie zaniósł.

ZAWIADOMIENIE

Z powodu święta Nowego Roku, poniedziałkowe wydanie „Nowego Świata” drukowane nie będzie. We wtorek, „Nowy Świat” w zwykłym czasie wyjdzie z pod prasy.

Zarząd.

TEATR POLSKI
z New Yorku

WRÓG KOBIET
OPERETKA W 3-CH AKTACH

NIEDZIELA
7-GO STYCZNIA

WASHINGTON HIGH SCHOOL
Godzina zostanie podana później

BILETY DO NABYCIA W RESTAURACJI DOMU NARODOWEGO

SPRAWY STOW. MECHANIKÓW

MECHANICY SPENICIE SWÓI OBOWIĄZEK!

Każdy świadomy swych obowiązków członek Stowarzyszenia Mechaników powinien swym interesom służyć lojalnie i szczerze.

Pracując w Walnym Zjeździe decydując o nader ważnych sprawach od których zależą losy przyszłości naszej organizacji. Każdy więc członek powinien stanowczo wyrazić swój udział w tym zjeździe przez swoje delegata, podpisując mu swe upoważnienie, czyli „Proxy”.

We wszystkich okręgach nastali wybrańcy delegatów. Członkowie powinni bezwzględnie podpisywać swe „Proxy” i nadsyłać je do Głównego Biura dla zarejestrowania. Na „Proxie” należy napisać 10 centową markę „revenue stamps” i dołączyć 50 centów na pokrycie kosztów delegatów, w tym roku Zarząd Główny kosztów delegatów pokrywać nie będzie.

DO CZYNU CZŁONKOWIE STOWARZYSZENIA MECHANIKÓW!

Zajęcie miejsca nie jest dowodem na lojalność, wykazując, że jest się sprawą organizacyjną żywo. Wasze interesy.

FELIX POPLAWSKI, Sekretarz Generalny.

Stowarzyszenie Mechaników Polskich, 224 E. 57th St., New York, N. Y.

DO OGÓŁU CZŁONKÓW STOW. MECH. POL.

Będąc członkiem Stow. Mech. Pol. od jego założenia, a raczej jego współzałożyciela, nie zabieram głosu dotychczas publikacji w sprawie tego Stowarzyszenia, będącej tego zdania, że przy przemysłowo-handlowej nie mogłaby być rozważana szeroko po gazetach, bo to nie sprawa przemysłu nie pomaga, przeciwnie szkodzi, i uważałem za stosowne sprawę wewnętrzną zostawić innym, a nam Mechanikom innaś się pracy realnej, opartej na rachunku silnej woli i wytrwałości.

Atoli sprawy tego Stowarzyszenia po ostatnim Walnym Zjeździe aż do dnia dzisiejszego zwróciła się do nas głos i zmuszała mnie do zabrania głosu i zwrócenia się do wszystkich członków z takim apelowo do ich rozumu i dobrej woli, by nie dopuścić do dalszego chaosu i dezorganizacji uprawianej od pewnego czasu systematycznie przez różnych „zbawców” tego Stow. Okrytych purpurą ładnych i poetycznych słów.

Zaczynać mi na pierwszym wstępie wypada, że nie powołuję się na żadne uprzedzenie osobiste do tychże zbawców, ani chęć obrony osoby, inż. p. Gwiazdowskiego, lecz prosty chłopski rozum i doświadczenie życiowe. Gwiazdowskiemu poznałem pierwszy raz w Instytucie Remienicznym przy Kol. Żw. N. P. i od tego czasu szanuję go i cenię nie z jego wyglądu i ładnych słów, lecz z jego mroźnej pracy obszerowanej naczynia jako założyciela i właściciela organizatora i pierwszego kierownika tegoż Instytutu, a potem wielu jego czynów, dla uświadomienia robotnika polskiego na obczyźnie, który nam chlubie tylko przynieść mogą. Operując się więc na osobistej obserwacji i opinii wielu moich znajomych nie waham się ani na chwilę powierzyć moich ciężko zapracowanych głosy tego kierownictwa, na czym zdaje się, zupełnie się nie zawiodłem, pomimo wielu urągaję mu i jego pomysłom.

Będąc przewodniczącym filij od założenia mam dość zdaje się na kładnie wiadomości o tem co w organizacji dzieje, i na tej podstawie własnej obserwacji opieram swoje twierdzenie że krzywdę wielką wyrządził Zarząd Stow. Mech. Pol. przez swoich plenipotentiów p. Gwiazdowskiemu jako prezesowi tegoż Stow. Co nam nowego w swym sprawozdaniu piszą oty plenipotenci?

Oto po całej litanie zarzutów o znanych przez poprzednie Zjazdy jako zupełnie bezpodstawa, dość przytoczyć sprawę podarowanych rządowi polskiemu samochodów i wiele innych rzeczy, obliczonych na efekt i polepienie całej dotychczasowej działalności p. Gwiazdowskiego, gdzie apel do wszystkich członków o pomoc finansową, t. j. o dalsze zakupno udziałów, jak też o spłatę zadatkowanych, z zapewnieniem uratowania jeszcze wszystkiego majątku, który jest, jak powiadał obywateli. Otyż to jest właściwie sedno całej sprawy, a zarazem wychodzi jak powiadał — sztygło z worka, to znaczy przeciwnicy p. Gwiazdowskiego i jego pomysłom, w dotychczasowej działalności, wołają o to samo, o co kłótał p. Gwiazdowski od dłuższego czasu t. j. o spłatę zadatkowanych udziałów i zadatkowa nie należących, a do czego zniechęcał wszystkich udziałowców, wia śnie ci sami panowie, którzy przez usta i hańbrany pióra pp. Rozaków, Dębich, Paryskich i innych zbawców grozą robotniczego, a właściwie niszczycielci te goż gęz, wpoili niechęć i brak zaufania do kierowników swej

organizacji i ubili w zarodek cały rozmach świetnie rozpoczętej pracy. A dzisiaj, dzięki inftrygom, znalazł się w sferę kierownictwa teje organizacji, wołają nie o co innego jak o to samo, o co wołał p. Gwiazdowski przed rokiem jeszcze.

I aby się odwieńczyć sprzedaż tym pisemkom, którzy wywołali chaos w panowaniu naszym i pomogli w panowaniu trawistowemu wypłynę, pp. plenipotenci nie zawahali się przyklejać też ni szerszyjskiej robki w okółku nr. 2, rozesłaniem do filij (bez pytania się o zdanie w tej sprawie dyrekcji). W tym samym okółku panowie ci wystąpili przeciw „Nowemu Światu” kłamiąc świadomie. Na wybrtek ten jednak redakcja „Nowego Świata” data należyty odpowiedź podając (fotografii odpowiedniego kłobragu, wykonując tym działalność tych panów).

Panowie plenipotenci żądali jaknajmniej liczby delegatów, by łatwiej było plany swoje urezeczywistnić, t. j. uzyskać wotum Zjazdu wybranego przez Zjazd prezesa, byłego uwięzionego p. Gwiazdowskiego jako naczelnego świadka i obrońcy swojego honoru i swej pracy, bo powiadam, nie można człowieka potępić jak to zrobili p. plenipotenci bez jego wysłuchania i dania dostatecznych powodów, bo to więcej niż nieuczciwie.

Jakkolwiek możemy nie wyszyścić się zgadzając z praktyką i teorią p. Gwiazdowskiego, jednak przynajmniej musimy, że jest to człowiek nieposiadający zdolności i energii, który w tak krytycznej chwili i w tak ciężkich warunkach życiowych wprowadzenia naszych planów w czyn, potrafił postawić nas majątek na dobrych podstawach i jego powołanie częściowo odprząca, gdy wiele innych twórców amatorsko-polskich poszło w rozpłytek, podlegając w kieszenie różnych pilłotów dziesiątki milionów dolarów.

Pan Rzycacher, — bez pytania się Dyrekcji w Ameryce, kilka tygodni temu przejechał do Ameryki. Dyrekcja, jak nam domyślić okólniki, wysłała go w obzję po filijach, aby agitował za spłatę akcji i zakupem bondów hipotecznych. Aczkolwiek obdziedzic on już kilka tygodni, to jednak w prasie bardzo mało się ukazuje sprawozdań z tych zebrań, a jak wykazują zamieszczane w „Nowym Świecie” wykazy, członkowie, którzy spłacili swe akcje lub zakupili bondy hipoteczne z z miejscowości kóre p. Rzycacher obiecał, jest bardzo mało nazwisk i tych wykazach — widocznie więc, że p. Rzycacher zamiast agitować za zbieraniem potrzebnych funduszy, zajęty jest przedzjadawą propagandą z której Stowarzyszenie napewno żadnych korzyści nie odniesie. Delegat powinien zadawać na Zjeździe sprawozdania z obrotu p. Rzycachera, aby mógł się przekonać, na co sły nasze z trudnem zebrane pieniądze.

Jeszcze kilka słów pod adresem pp. plenipotentiów w sprawie „Nowego Świata”. Jestem krytycznikiem „N. Ś.” od jego założenia i nie zauważyłem niegdyś, co uprawiało politykę jednostki podług plenipotentiów, tem więcej uznać trzeba stanowisko „Nowego Świata” w sprawie silniejszej obrony uczuciowej ludzi stow. a stow. Stow. Mech. Pol. a przez to całej organizacji przeciwko oszczercom i inftrygomom nie licząc się z dobrem publicznym, lecz z własną ambicją dorwania się do żłobu organizacyjnego, któremu daleko jeszcze jest do dopełnienia, by z niego mógł zrobić dorobkowiec się tuczyć.

Kazimierz Wawrzyniak, przewodniczący filij nr. 29 w Pawstucki i Central Falls, Rhode, Island.

NEWARK, N. J.

Na ostatnim rocznym posiedzeniu filij St. M. P. które się odbyło dnia 18 grudnia w Lokalu Polskiego Klubu Oświatowego — zostało uchwalone wyznaczyć delegata do Walnego Zjazdu St. M. P. w Toledo. Koszt podróży pokryją wspólnie filje Newark, N. J. i Harrison, N. J.

Na delegata został wybrany niegłosnie ob. Szczepan Zarzycki. Ob. Sz. Zarzycki jest jeden z tych, którzy pragnie widzieć St. M. P. w najpełniejszym rozwoju, a jego praca w naszej filij jest jego najcenniejszym dowodem.

Obywateli ten był już dwukrotnie wybierany jako delegat do Walnego Zjazdu do Toledo a teraz

The net
press run
of this
SUNDAY'S
issue is
20,981

przed zjazdem i wprowadzić z po wrotem praworządności i zaufa nie do swoich urzędników, bo to jest pierwsza podstawa do dobrobytu i rzetelnej kontroli organizacji. Kolekty udziawoły! zwracając się do Zarządu Stow. Mech. by zajął zaproszenia na przyszły Zjazd wybranych przez Zjazd prezesa, byłego uwięzionego p. Gwiazdowskiego jako naczelnego świadka i obrońcy swojego honoru i swej pracy, bo powiadam, nie można człowieka potępić jak to zrobili p. plenipotenci bez jego wysłuchania i dania dostatecznych powodów, bo to więcej niż nieuczciwie.

Jakkolwiek możemy nie wyszyścić się zgadzając z praktyką i teorią p. Gwiazdowskiego, jednak przynajmniej musimy, że jest to człowiek nieposiadający zdolności i energii, który w tak krytycznej chwili i w tak ciężkich warunkach życiowych wprowadzenia naszych planów w czyn, potrafił postawić nas majątek na dobrych podstawach i jego powołanie częściowo odprząca, gdy wiele innych twórców amatorsko-polskich poszło w rozpłytek, podlegając w kieszenie różnych pilłotów dziesiątki milionów dolarów.

Pan Rzycacher, — bez pytania się Dyrekcji w Ameryce, kilka tygodni temu przejechał do Ameryki. Dyrekcja, jak nam domyślić okólniki, wysłała go w obzję po filijach, aby agitował za spłatę akcji i zakupem bondów hipotecznych. Aczkolwiek obdziedzic on już kilka tygodni, to jednak w prasie bardzo mało się ukazuje sprawozdań z tych zebrań, a jak wykazują zamieszczane w „Nowym Świecie” wykazy, członkowie, którzy spłacili swe akcje lub zakupili bondy hipoteczne z z miejscowości kóre p. Rzycacher obiecał, jest bardzo mało nazwisk i tych wykazach — widocznie więc, że p. Rzycacher zamiast agitować za zbieraniem potrzebnych funduszy, zajęty jest przedzjadawą propagandą z której Stowarzyszenie napewno żadnych korzyści nie odniesie. Delegat powinien zadawać na Zjeździe sprawozdania z obrotu p. Rzycachera, aby mógł się przekonać, na co sły nasze z trudnem zebrane pieniądze.

Jeszcze kilka słów pod adresem pp. plenipotentiów w sprawie „Nowego Świata”. Jestem krytycznikiem „N. Ś.” od jego założenia i nie zauważyłem niegdyś, co uprawiało politykę jednostki podług plenipotentiów, tem więcej uznać trzeba stanowisko „Nowego Świata” w sprawie silniejszej obrony uczuciowej ludzi stow. a stow. Stow. Mech. Pol. a przez to całej organizacji przeciwko oszczercom i inftrygomom nie licząc się z dobrem publicznym, lecz z własną ambicją dorwania się do żłobu organizacyjnego, któremu daleko jeszcze jest do dopełnienia, by z niego mógł zrobić dorobkowiec się tuczyć.

Kazimierz Wawrzyniak, przewodniczący filij nr. 29 w Pawstucki i Central Falls, Rhode, Island.

NEWARK, N. J.

Na ostatnim rocznym posiedzeniu filij St. M. P. które się odbyło dnia 18 grudnia w Lokalu Polskiego Klubu Oświatowego — zostało uchwalone wyznaczyć delegata do Walnego Zjazdu St. M. P. w Toledo. Koszt podróży pokryją wspólnie filje Newark, N. J. i Harrison, N. J.

Na delegata został wybrany niegłosnie ob. Szczepan Zarzycki. Ob. Sz. Zarzycki jest jeden z tych, którzy pragnie widzieć St. M. P. w najpełniejszym rozwoju, a jego praca w naszej filij jest jego najcenniejszym dowodem.

Obywateli ten był już dwukrotnie wybierany jako delegat do Walnego Zjazdu do Toledo a teraz

poraz trzeci jest wybrany i obdarzony zaufaniem, że na zjeździe tym przyniesi się do załatwienia sprawy naszej w sposób jak najlepszy.

Przeło więc odnosimy się z prośbą do członków St. M. P. w Newarku, Harrison i okolicy, aby swoje „proxy” z nalepieniem 10c markę bezwzględnie jaknajprędzej nadesłali na ręce ob. Szczepana Zarzyckiego, 2505 Court St., Newark, N. J., Polski Klub Oświatowy.

Można doręczyć osobiście albo listownie. Prosimy tylko o przyspieszenie, tak ażeby jeszcze przed wyjazdem można było przesłać swą „proxy” do głównego biura dla zarejestrowania.

Do pracy więc członkowie! Zainteresujmy się sprawami St. M. P. bo to co dzisiaj posiadamy, bawiamy naszym jest pilnoszkuste nas wiele wysiłku i owo tego.

„Obywatelom naszym jest porozumiewać się wzajemnie, abyśmy mogli myśleć nasze społ i składować je w jednym kierunku. Jest wielka z nas przyczyną jak się żyć wielką sensacją, a sprawami ważnymi bagatelizujemy, — brak nam zainteresowania, brak nam orientacji, tak, że sami nie wiemy co posiadamy.

St. M. P. przestało już być sensacją. St. M. P. jest dzisiaj faktem dokonany — jest wielką instytucją na którą inni patrzą z większym zainteresowaniem od nas.

Jakób Rokita, sekret.

MECHANICY W BROOKLYNE!

Nie dajmy się wyprowadzić innym filijom i korzystajmy z praw nam przysługujących.

Zjazd Walny rozpocznie się za tydzień a u nas wszystkie idzie oszale.

Wiele przynajmniej raz do roku stawicie się jak jeden mąż na posiedzenie, które się odbędzie we wtorek, dnia 2-go stycznia 1923 r. o godz. 7-iej wieczorem w Domu Narodowym przy Driggs Ave. Wszyscy członkowie z wyłączeniem akcją, tak i filij Greenpoint, jak i innych filij w Brooklynie powinni przybyć ma to na zebranie i podpisać swe proxy.

Na zebraniu tym obecnym będzie sekretarz generalny F. Popławski, który będzie referował o sprawach naszej organizacji, a więc niechaj nikogo na zebraniu tym nie brakuje.

A. Wysocki, sekretarz filij.

MECHANICY W NEW YORKU I BROOKLYNE!

Czy nie wstyd Wam, że dotychczas dopiero 15 proc. członków podpisało swe proxy dla delegatów na Zjazd.

Narzekam nie jeden z Was, że to lubowo w organizacji niepodobna mu się. Zjazd odbywaj się na to, aby nauczeni doświadczeniem delegaci mogli wszystkie nasze bolączki usunąć, lecz nie zrobił nie będą mogli, jeżeli Wy im nie dacie swych upoważnień, czyli „Proxies”.

Obywatcie się więc z letargu, spełnijcie swój obowiązek a wykażecie tym innym filijom, że jesteście świadomymi jednostkami i z praw Wam przysługujących umiście korzystacie.

Dla wygoty tych, którzy nie mogli przybyć na posiedzenie filij będzie codziennie do godz. 7-iej wieczorem urzędował w biurze głównym do środka, dnia 3-go stycznia, gdzie każdy może przybyć i podpisać swą proxy.

W. Fronczak, sekretarz filij.

ZAWIADOMIENIA

BACZNOŚĆ!

Kola Vgo Okręgu P. S. L. „Wyzwolenia”, jakoteż i Sympatycy! Planarne posiedzenie Okręgu Vgo P. S. L. Wyzwolenia odbędzie się w niedzielę, 7-go stycznia, 1923 roku w Domu Narodowym — 223 Court St. Marks Place w New Yorku o godzinie 10tej rano.

Każde Kolo obowiązuje jest wyśle na każde 7 członków po jednym delegacie, a więc proszę bardzo o stanowcze wysłanie pełnej liczby delegatów, ponieważ są bardzo ważne jakoteż i pilne sprawy do załatwienia.

Proszę przybyć punktualnie o godzinie 10tej rano i nie dać na siebie czekać tym, którzy na czas przybyli.

Życzę Wszystkim Szczęśliwego Nowego Roku, zaszłam

Czeki i pozdrowienia

Jan Wład. Manowarod, Sekretarz Okręgu Vgo

BRONX

Dzisiaj wieczorem odbędzie się trzeci roczny Ball Polskiej Federacji Miast New York w Palace Hall, przy ulicy Courtlandt. Ball Federacji cieszą się wielką popularnością i cały Bronx polski na bal ten rok czulem pospiesza. — Wiele prężniejszych niespodzianek oraz pierwszej klasy orkiestra.

Dnia 7-go stycznia 1923 r. Polska Federacja urządziła dla dzieci Choinkę — pięknych prezentów, podobnie jak to uczyniła roku ubiegłego. — Spodziewamy się więc, że rodacy nasi, tak i bal, jacy, w Choinkę przybędą, gdzie uświadli się będzie sposobności poddostatkim.

ZAWIADOMIENIE

Niniejszym zwołuję na roczne posiedzenie 35-go Kola P. S. L. „Wyzwolenia” na wtorek, dnia 2-go stycznia 1923 r. do Domu Narodowego w New Yorku na godzinę 8-mą wieczorem punktualnie.

Obywateli i Obywatelki! Na tym posiedzeniu będą wybrani Nowy Zarząd na rok następny. Z nowym rokiem musimy się już pracy żywo i podołanie naszemu Kolo, byśmy mogli odpowiednio przygotować się do Zjazdu Walnego z 2-go stycznia 1923 r. do Domu Narodowego w New Yorku. Przyjdźmy wszyscy na to posiedzenie, by mówić sprawy Walnego Zjazdu i przyjaźni posła.

Zbóżniak, sekret. Kola.

EAST NEW YORK

Choinka dla dzieci

W wigilię Nowego Roku Główna Szkoła urządziła Choinkę dla dzieci. Wieczór ten będzie jeden z najpiękniejszych jakie polskie East New York miały. Program jak następuje: Przedstawienie odegrane przez dzieci szkoły pod tytułem „Białe kaczki”. Wiersze i piosenki, że każda matka i każdy ojciec powinien ze swymi dziećmi przybyć. — Wieczorem dalszy także powiemy „Wyzwolenie” oraz deklamację i śpiewy dzieci. — Przyjdzie podziwiać zdolności polskich dzieci i uświadli się, że w dniu 31-go grudnia 1922 r. o godz. 7-iej wieczorem w Domu Narodowym przy Driggs Ave. Wszyscy członkowie z wyłączeniem akcją, tak i filij Greenpoint, jak i innych filij w Brooklynie powinni przybyć ma to na zebranie i podpisać swe proxy.

Na zebraniu tym obecnym będzie sekretarz generalny F. Popławski, który będzie referował o sprawach naszej organizacji, a więc niechaj nikogo na zebraniu tym nie brakuje.

A. Wysocki, sekretarz filij.

DeVita

S. DE VITA
206 E. 128th St., New York
GWARANTUJEMY

15,500 M.P. za \$1.

Pisz po nasz cyrkular.

PIENIADZE

W DOLARACH I MARKACH. WYSLAMY DO POLSKI N. A. J. T. A. E. J. I N. A. P. R. E. D. Z. I. E. J.

SPRAWOZDAMY KREWNYCH Z POLSKI

POLISH TRAVEL BUREAU (INTERNATIONAL)

136 East 42nd Street, New York, N. Y.

WOJCIECH RUCKI

Notariusz Publiczny, Komisarz spraw realnych. — Wybrałem jako prawne, wysyłam pieniądze do Polski: sprzedaje karty okretowe; domy na dogodne spłaty. — Assekuracja ognia domy i meble i t. p.

86 Tyler Street, Newark, N. J.

BAŁTYCKO-AMERYKAŃSKA

LINJA 9-BROADWAY, N.Y.

WPROST do POLSKI PRZEZ GDAŃSK

W 3-iej klasie tylko kalety 12, 4, 6 i 8 osob.

Polska kucyka 12, 4, 6 i 8 osob.

Grecka 12, 4, 6 i 8 osob.

S. S. LITVANIA 17-go STYCZNIA

S. S. ESTONIA 17-go LUTEGO

Zamawianie kalety zawczasu u swego agenta.

SZWEDZKO-AMERYKAŃSKA

LINJA 24 STATE ST. NEW YORK

Do GDAŃSKA \$106.50. — Podatek wojenny \$5.

Podróż trwa 12 dni. Pasażerowie 3-iej klasy jadą w kaletkach na 2-4 osob.

Nie potrzebna Skandynawski wiza.

Po bliższe informacje o pasażerskich zgłosić się do lokalnych agentów.

DOSIEGO ROKU

Członkom i Polonji całej

życzy Towarzystwo Śpiewu

„ECHO”

RÓWNOCZESNIE SERCA WASZE ZABLIJA ŻYWO NA MYŚL, ŻE ZBLIŻA SIĘ

WIELKA

Maskarada i Bal

W SOBÓTĘ 27 STYCZNIA

W DOMU NARODOWYM, 19-23 St. Marks Place, New York

PANIE PRAGNĄCE WSPÓŁWADNICZYĆ O NAGRODY POWINNY JUŻ TERAZ PRZYGOTOWAĆ KOSTYUMY. — PANOWIE ZAREZERWUJcie BILETY POKI CZAS, NO I OCZYWISTIE ZAMÓWIE KWIA TY

NAGRODY WARTOŚCI \$300

SA DO OGŁADNIENIA U KOL. WOLINIŃA

123 E. 7-ma ul.

KTO TYLKO MA GŁOS POWINIEN ZARAZ PRZYŁĄCZYĆ SIĘ DO CHÓRU „ECHA”

który wystąpi NA OBCHODZIE

Kopernika

18 LUTEGO

SA DO OGŁADNIENIA U KOL. WOLINIŃA

123 E. 7-ma ul.

123 E. 7-ma ul.

Czesław Łukasiewicz
Księży Chleb
— POWIEŚĆ —
z życia polsko-amerykańskiego

(Ciąg dalszy).

— Rany boskie! — jęknął ks. Kowalski, który także z pod Purzyny zemknął do Ameryki.

— Lezie więc na górę i mruczy: „Ach, cha!”... Nogi się podemną zwały...

— Było co? — zapytał ks. Biegadło.

— A jści! Dwie obce i jedna swoja...

— O, turku! — zarechotał ks. Magczewski.

— O, poganinie! — zawtórował ks. Tryl.

— Mea culpa. Dość, że były. A jedną z nich znał już, bo ją kiej wymógł u księdza Hatrasia, o cztery milie odemnie. To też, kiedy go tjrzała dalej wrzeszczeć w niebogłosy, a kardynał na nią: „Tus mi, maipo jedna! Do kryminatu cię wszadę!” A baba rozarla się wtedy i dalej na niego: „Ty, stary jaszczurko! Sam nie możesz, a drugim żużjesz? Znam ja takich starych rozpustników, co już tujko z kiejm, albo białem do kobiety się biorą!” Mnie, do kry minatu! A cój to ja co ukradła? Albo mi koi placi? Moje jest, mogę z tym robić, co mi się podoba. Przecież jest w lustrze, kufonnie!” I obróciwszy się prędko, odchyliła szaty dość wysoko...

Ksiądz Prusinek spuścił oczy, a konfratry — ryknęli ogromnym śmiechem.

— Hu, hu, hu!...

— Hi, hi, hi!...

— Ha, ha, ha!...

Każdy śmiał się z innego tonu, ale najbardziej, to już ks. Magczewski, który miał żyć prawdziwie w oczach.

— He, he, he, kochanie! I przejrzał się?

— Tego już nie wieme, ale że miał głębie głupia, tego nie zapomnę.

— I jakie się skończyło?

— Lepiej nie mówić. Na drugi dzień maszerowałem piechotą na Białany z brezwiarzem w rękę, a jakichś dwóch robotników przechodzi koło mnie. Jeden z nich powiada: „Patrzajno, znowu! dziewczark idzie na pokutę!” Bezbożny naród w Krakowie. Dwa miesiące przesiadziałem między tymi parszywymi kamedulami. Nie, i to: chlebus i woda i zupka i dyscyplina i to przeklecie „Memento mori”, które mnie do wściekłości do prowadziło!

Lica duszpasterzy spowznaliły nagle.

— Tak, to nieprzyjemna rzecz!... — bąknął ksiądz Tryl.

— Oj, nieprzyjemna nieprzyjemna! — ciągnął ks. Prusinek. — Ale to jeszcze nie. Po skończonej pokucie, musieliem się zgłosić do pałacu biskupiego. Przychodzę czekam...

— Brrr... — zadygotał ks. Kowalski.

— Zawolali mnie wreszcie. Wchodzę, kłękam, a stary dziać odrazu na mnie z takim pyskiem, że no! A mnie jakiś diabeł ukaśli, czy też wściekłość się we mnie zagnieździła tam u tych śmierzdzących kamedulach, że zaraz powiadam: „Eminencjo! Odcierpieliem moje grzechy, ale nie wiem czy to szlachetna rzecz do spyalni cudzej wchodzić i na strych za dziewczkami ganiać?”

— Powiedziałem tak?

— Jak was szanuję!

— Nie może być!

— I cóż stary?

— Co? Obstupiał, zgłupiał w pierwszej chwili, a potem, jak nie porwie stółka: „Ja ci kib robizję, durniu!” ryczy i na prawdę idzie ku mnie. Myśleć sobie: „Oj, źle! Trzeba zmykać!” Porwałem się też do ucieczki, ale że, jak wam wiadomo, nie wol no się do kardynała tylem obrócić, a drzwi były za mną, więc cofam się szybko, szukając drzwi plecami, tylko... dołem, bo przecie musieliem być pochylony przed emnencją. Jakoś szczęśliwie weisnąłem się we drzwi, ale zanim zdążyłem się obrócić, wpadłem zadem w sam żołędź matki przeoryszy od karmelitanek, która właśnie cze kała na audiencję. Uderzenie musiało być silne, bo się baba, jak nie przewróciła i nogi do góry zadariła...

— Ha, ha, ha! — ryknął ks. Tryl. — I znowu się biskup przejrzał?

— Nie. Gdyż, jak wam wiadomo, karmelitankażoś nałem i zimną blumery z grubej wełny...

Ruszył się ksiądz Garbowiak, niewielki, o kwadrantowej czasce. Dopil likieru i zagadał:

— Podobna historia zdarzyła się i u nas. Raz zjechał biskup Likowski na wizytę

do jednego proboszcza, co miał bardzo chudą fary, tał, że się i na obiad przywoływał nie miał zdobyć. Sprząty też miał bardzo biedniuszko, aż się biskup nad nim ulitował. Jedno tylko łóżko było w całej plebanji. Tak to zaraz podpadło biskupowi, to też pła się proboszcz: „A gdzie ty, gaminie, wypasasz?” — „W tym łóżku, ekscelencjo!” — „W tym? A twoja gospodyni?” — „Także w tym, ekscelencjo!” — „Oj, ty drabie jeden! Jak śmiesz coś podobnego?” — „Bieda, ekscelencjo, niema za co drugiego łóżka kupić. Zresztą, tu w srod ku łóżka leży zawsze deska. Pani spi po jednej, a ja po drugiej stronie”. Zastanowił się biskup. „No dobrze, powiada, ale cóż ty robisz, nieszczęśniku?” — „Hm... Czy cię diabeł nie kusi?” — „Kusi, ekscelencjo, kusi nieraz!” — „I cóż wtedy?” — „Ano, wtedy deskę się odsuwa!”

Gargowiak nalał sobie likieru, a słuchacze ryknęli znowu chorałymi śmiechem.

— Biegadło! Na ciebie kolej!

Proboszcz pomyślał chwilę, wreszcie zaczął:

— Opowiem wam prawdziwe zdarzenie. Byłem wtedy na parafii we Wschodniej Galicji. Połowa wsi należała do cerkwi ruskiej, a połowa do kościoła. Niedaleko od cerkwi mieszkał chłop ruski, nie stary, ale jakiś niemrawa, a babę miał młodszą, świeżutką, powiadam wam: istna rzepa! Odwiedziłem ją parę razy pod jakimś pozorem, ale chłopu się to nie podobało. Ile razy mnie zastał przy kobiecie, zawsze skrobał się po włosach i mówił: „Oj, oj, jak ja toho nie lubię!...”. Na pleba nię nie mogłem baby ściągnąć, żeby niepotrzebnych kwasów nie obić, ale raz spostrzegłem, że ten bałwan, jej chłop, jedzie na noc z drzewem do miasta, tak wybrałem się późnym wieczorem, żeby z nią trochę porozmawiać...

— Hm, hm... — chrząknął Tryl.

— Hm, hm... — odchrząknęli inni słuchacze.

— Otóż idę — ciągnął dalej Biegadło — i myślę sobie, że nie powinno się chodzić drogą, lecz na przełaj przez ogród parocha, przykajacy do cerkwi. Ide pociemku, a tu naraz dwa kundysy, jak nie wyskoczą, jak nie ruszę ku mnie!... Powiadam wam: dzikie bestje z jarzami ślepiani i ani rusz ich odpędzić. Ujadają i przypadają do nóg, jak wściekle. Odpadam się, jak mogę, kamieni po omacku szukam, gając gęczę się osłanian i cofam się ku cerkwi, a polecam się Bogu: „Wejrzyj, panie, ku wspomóżeniu memu!” Dotarłem wreszcie do jakiejś przybudówki, gdzie stały rozmaite braty cerkiewne, macam... Chwała ci, Boże, drzwi uchylone... Wsunąłem się do środka i zaparłem drzwi, a te piekielne piskia ustawily się podo drzwiami i ujadają a warczą, jak opętanie. Siedzę tak godzinę, siedzę drugą i trzecią, aż wreszcie zdenerwowany zaczynam wołać: „Ratunku! ratunku!” Ktoś przejechał drogą, a słysząc wołania, wystraszył się i wali pionem do parochia, krzycząc, że jakiś dusza pokutujący cię biega o ratunek. Co się tam działo, nie wiem, dość, że za jakie pół godziny zjawil się paroch z diakim i gromadą ludzi. Modlili się przed budą i odprawiali egzorcyzmy, a mnie diabli brali ze złości. Wołał tedy: „Psy weźcie na lancuch i wynosiecie się do staj piorunów!” Wtedy wleził do środka z latarniami i wy dobyłem się z ópresji, a w miesiąc pglem — byłem już w Ameryce...

— Przez takie głupstwo? — zapytał ksiądz Magczewski.

— Pod słowem kapłańskim mówię wam, że tyle było mojej winy, ale sprawa się skomplikowała inaczej...

— No?!

— Oto, oprócz mnie, znaleźli tam schowaną za gralami służącą z ruskiej plebanji i syna parocha, którzy zabawiali się w najlepsze w swojej kryjówce rozmaitymi bezcestanami, podczas gdy ja u drzwi dygotałem ze strachu przed tymi wścieklymi bestjami... Tego wszystkiego ludzie nie mogli zrozumieć i zrobili z tego takie potworne historie, że dopiero na sądzie ostatnim okazał się moja niewinność!...

— To paradne! — zauważył ksiądz Prusinek, a ksiądz Tryl mrugnął znacząco okiem i zauważył na nutę komuś jacy:

— Był z nią pop i dwa dżaki.

Pidbom, pidbom, popidpidbom — I rewizor wid tabaki.

Pidbom, pidbom, bimimbombom... Nalapał oświecie kieliszki.

Tryl przybrał znowu minę poważną.

— A propos egzorcyzmów przypomniał mi się drobna historia z Czesłochowy, którą niedawno odwiedziłem.

— Słuchamy!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości z Polski

RÓWNO
Dziś sokoli

W ubiegłym miesiącu odbył się w Równem zlot Sokola. Na zlot przybyło Gniazdo Łuckie i Krzemienieckie. Po nabożeństwie odbyła się defilada przed władzami sokolimi i przemarsz przez miasto do zamku. Dziarski wygląd druidów i druidów wzbudził wielkie zainteresowanie wśród społeczeństwa. O godz. 3 i pół w sali zamku ks. Lubomirskiego odbył się popis gimnastyczny druidów i druidów Gniazda Łuckiego przy dźwiękach orkiestry wojskowej. Sala była przepięknie widami. Wcześnie witano burzą oklasków.

Na zakończenie ćwiczeń, przed szeregiem druidów i druidów, przezes Jaworowski zlot sprawozdanie z działalności Gniazda Łuckiego. O godz. 7 wiec, na cześć przyjeżdżących gości odbył się bal na zamku. O godz. 10 wiec, nastąpiła ogólna pogoznania i zwrócił drugą sokole wyruszyli na stację, gdzie nastąpił odjazd do gniazd poszczególnych.

TCZEW

Szkół morską w Tczewie wyśle z nastaniem wiosny swoich słuchaczy do Brazylii i stanów Zjednoczonych, aby tam zapoznali się z budową wielkich portów morskich.

PLOTKÓW
Młodzież się bawi

Pisząc o tanecznych zabawach młodzieży gimnazjalnej pod okiem matek „Dziennik Narodowy” zamieszcza następujące charakterystyczne uwagi: „Oto zabawy młodzieży gimnazjalnej przenosi się z murów szkół do sal publicznych i nadaje się im charakteru balu nawet z kotylionem, kwiatami etc. Wąśnie pewne koło matek, urządziło taki bal w jednej z sal w mieście. Za bufetem piętrzyły się niołki torty i ciasta, a i butelki alkoholu. W programie tańców: shimmy, tango, one-step... Do kadryla, przepiękne go temi tańcami, stanęło... co najmniej 40 par młodzieży, między którą był chłopci nawet naj młodszy czwartej gimnazjalnej. Młodzi chłopcy z pierwszej, dru

giej i trzeciej przypatrywali się tylko iskrzącemu oczyma nowonodanym banasom tanecznym.

Ze „kół matek” sruka żródeł dochodów na swoją bardzo ważną akcję — nie dzwignę, ale powinno się to robić nie tą drogą.”

SZKOŁY AGROTECHNICZNE
W POLSCE

Mają dość uczniów, ale cierpią na brak nauczycieli

WARSZAWA. — Prócz jednej uczelni rolnej wyższej (w Warszawie) podległej departamentowi szkół wyższych, departament szkół zawodowych M. W. R. O. P. ma obecnie pod swą kompetencją 11 średnich szkół agrotechnicznych w państwie polskim.

Szkół te, ciesząc się coraz większą frekwencją, cierpią jednak na brak wykwalifikowanych sił nauczycielskich.

W celu przysposobienia tych sił, departament szkół zawodowych nosi się obecnie z myślą założenia specjalnego seminarjum nauczycielskiego dla tych uczelni.

Seminarjum to, częściowo szkolące nowe siły, a częściowo ukształtujące dotychczasowe siły pozwoliłoby w niedłukiej przyszłości upadłować istniejące szkoły średnie agrotechniczne i stopniowo otwierać inne nowe, — bardzo ze względu na rolniczą charakter naszego państwa użyteczne.

LUBLIN

Premjera „Zamachu” W. Sieroszewskiego i Kleszczyńskiego

Dnia 1-go grudnia wystawił teatr miejski w Lublinie nową komedję W. Sieroszewskiego i Zdz. Kleszczyńskiego p. t. „Zamach”. Już sam tytuł i osoba Sieroszewskiego, który przybył do Lublina na premjerę, wzbudziły w mieście wielkie zainteresowanie. Teatr był przepiękny. Jak donosi prasa miejscowa, publiczność przyjęła sztukę gorąco, a sędziwy autor i wykonawców zasława kwiatawami. „Zamach” jest lekką satyrą polityczną; item jej są znane zajścia polityczne w Warszawie. Akt II. rozgrywał się w sejmie.

OBOWIĄZKI I PRZYWILEJE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

Prezydent Rzeczypospolitej zwojuje, otwiera, odraża i zamyka Sejm i Senat. Może rozwiązać Sejm za zgodą trzej czwartej ustawowej liczby członków Senatu (t. j. 67 senatorów).

Prezydent Rzeczypospolitej sprawuje władzę wykonawczą przez odpowiedzialnych przed Sejmem ministrów i podległych im urzędników. Prezydent nie może stanowić praw, ale podpisuje ustawy, (uchwalone przez Sejm) wraz z odpowiedzialnymi ministrami i zarządza ogłoszenie ich w Dzienniku Ustaw.

Prezydent jest przedstawicielem Rzeczypospolitej Polskiej wobec obcych, przyjmuje posłów zagranicznych, wysyła posłów polskich. Zawiera w imieniu Polski umowy z innemi państwami i podaje je do wiadomości Sejmu. Wypowiada wojnę i zawiera pokój za uprzednią zgodą Sejmu.

Prezydent Rzeczypospolitej nie może piastować żadnego innego urzędu, ani być posłem lub senatorem. Jeżeli Prezydent nie może sprawować urzędu (z powodu np. choroby) oraz w razie opóźnienia urzędu Prezydenta wskokół zarządzenia się, śniędzy ich, — zastępuje go Marszałek Sejmu.

Przy porównaniu stanowiska Prezydenta Rzeczypospolitej i innych państw spostrzegamy następujące podobieństwa i różnice:

We Francji Prezydent jest tak samo, jak u nas obierany przez Sejm i Senat na 7 lat. Szerę artykułów naszej Konstytucji jest nasładowaniem francuskim, tylko we Francji w razie opóźnienia urzędu władzy wykonawczą pełni Rada Ministrów.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki prezydent jest wybierany wraz z wiceprezydentem przez po wszechnie głosowanie ludowe na 4 lata. Prezydent jest w Ameryce gównowodzącym armii. Ma prawo odrzucania ustaw, których nie uważa za dobre i zwrócenia ich do powołanego rozpatrzenia. Odpowiada przed Sejmem.

W Francji Prezydent jest tak samo, jak u nas obierany przez Sejm i Senat na 7 lat. Szerę artykułów naszej Konstytucji jest nasładowaniem francuskim, tylko we Francji w razie opóźnienia urzędu władzy wykonawczą pełni Rada Ministrów.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki prezydent jest wybierany wraz z wiceprezydentem przez po wszechnie głosowanie ludowe na 4 lata. Prezydent jest w Ameryce gównowodzącym armii. Ma prawo odrzucania ustaw, których nie uważa za dobre i zwrócenia ich do powołanego rozpatrzenia. Odpowiada przed Sejmem.

Wobec nieudzielenia obecnie przez Hiszpanię ogólnej klauzuli najniższego uprzywilejowania, tylko takie towary importowane mogą korzystać z ulg celnych — które wymienione będą w traktacie.

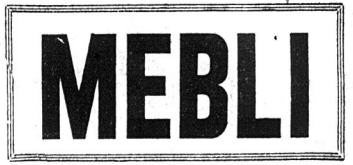
Pożądaną jest, aby przemyślni polski ustalili listę towarów, które mogły w przyszłości najbliższej wywozić i dla tych towarów zastrzedz sobie najniższe uprzywilejowanie.

Hiszpanja zaproponowała Polsce zawarcie traktatu handlowego.

Wobec nieudzielenia obecnie przez Hiszpanię ogólnej klauzuli najniższego uprzywilejowania, tylko takie towary importowane mogą korzystać z ulg celnych — które wymienione będą w traktacie.

Pożądaną jest, aby przemyślni polski ustalili listę towarów, które mogły w przyszłości najbliższej wywozić i dla tych towarów zastrzedz sobie najniższe uprzywilejowanie.

Przebudowa i Powiększenie SKŁADU nie przeszkodzą WAM w nabyciu



NA KREDYT po cenach niesłychanie nizkich

Rekojmia rzetelności naszej, są lata nasze go istnienia

Tylko zadowoleni goście odchodzą od nas

Dla wygody pracujących sklep otwarty wczorami w soboty i niedziątki

PRZYJDZIE, PRZEKOŃCIE SIĘ. — NIC
WAS TO NIE BĘDZIE KOSZTOWAŁO

— OBSŁUGA NASZA NIE ZNA RÓŻNIC —

Chas. Kosches

SKŁAD MEBLI

232---1st Ave., róg 14-ej ulicy
New York, N. Y.

Szczęśliwego Nowego Roku!



O jest bardzo nie być dzieckiem ubogich rodziców, szczególnie polskich — jeżeli z nas ktoś jest ubogi, to nie może liczyć na żadną dobroczynność, — na żadną pomoc ze strony rodaków, bo nasi rodacy nie dbają o swoich biednych współbraci. — Dziecko polskie, które świat uprzęta w wilgotnej, ciemnej i lodowej gładzi na East Side, nie ma ani odpowiedniego pokarmu, ani opieki, ani wychowania, — nie ma nik, aby mu przypomnieć, iż lata dzieciństwa są najszczęśliwszym okresem życia.

Zwiele twarzyczek odrzuca przypominając dołg tych dzieci. Z twarzy tych odrzuca można odczytać, ale zasmuteń i ostrażenie. — Bo kto w dzieciństwie nie odpowiedniej opieki, bez należytego pokarmu wychował się na ulicy — ten nie może później stać się dobrym obywatelom. Chciałoby jakby pójść na dosyć dziecka w okresie rozwoju, powodują niekiedy niekiedy tej duszy, separacji charakteru.

Nawet polskiego Santa Clausa nie mamy! Polonia nowojorska nie zainteresowała się wcale chociażby dla biednych dzieci, nie poświęcała się do obywateli przegarnięcia tych dzieci, i urządzania ich.

Dziś

Czy polscy biedacy są gorsi od innych? Działaj odgadnie się chociażby Ligi Kołosa dla najbiedniejszych dzieci. Jedynie towarzystwo pamiętało o tych, o których wszyscy zapomnieli. Nikt chyba nie wierzył, że zabawił się potrochem dzieckiem. Każdy wie, że chociażby jedna godzina radości, daje dziecku po- godne zapamiętanie, łagodzi jego charakter i uszczęśliwia je. — Zwierzątka, laleczki, kucyki, kołko, warstwy i t. d. — Ktoś nie widział dzieci bawiących się i nie zauważył, jak dziecięcy strach, ciekawość i u- bawienie swoje lalki: jak chłopcy namyślają się nad układaniem barwnych klocków i t. d.

Jeżeli jesteście szczęśliwi — dajcie się tym szczęściem z dziećmi biednymi, kupując im zabawki. Jeżeli nie macie szczęścia — uszczęśliwicie przynajmniej innych.

Działaj kołczy się rok 1922, i samut ciężki na nas spada, że niedobalimy dostatecznie o naszym dła- twu. Poprawmy się. — Niechaj rok nadchodzący będzie szczęśliwszym — niechaj poświęcony będzie po- większej części biednym dzieciom polskim. Przegar- nięcie ja, troszczyć się o nie i dbać o ich ciało i duszę. Nie zapomnijcie, że młodość jest podpora społeczeń- stwa i że każdy rok w życiu dziecka jest okresem waż- nego rozwoju.

Nasze życie zależy po części od naszych zdolności i od warunków wśród, jakich żyjemy. — Ale los tych dzieci zależy od nas. Niechaj więc rok nadchodzący poświęcony będzie opieką nad dziećmi dla ich dobra i dla dobra ojczyzny.

Najbujniejsza fantazja dziecięca nie może wynaleźć lepszych zabawek jak biedni starzy w A.I.C.P., którzy o- prócz zwierząt, jak baranki, koniki, lwy i t. d.; wyrabiają karuzele, sa- modochy, samoloty, samki, domki i modochy. Z tych zabawek dzieci polskie nie korzystają z powodu braku pol- skiej organizacji dobroczynnej.



WYPOCZYNIENIA
KARBEPIROGICIE SI!
 prosciwa wazekim thoro-
 bom wenerczanym
 Zawaze utylwajcie

SANTAL MIDY

KABAR
 MOCOWEZA
PECHERZA

Tajemnica przystanku tramwajowego w Warszawie

PRZEZNACZENIE

...niebezpieczna jest droga życia — usłana różami, pod różami kryją się ciernie. Tajemnicze cienie wloką się za nami, niedostępnym milczącym, kryjącym w sobie szczęście i ból, czar i rozpamiętanie. Nie wiesz czy na ulicy nie zabija. Wspólnie uzgadniali wycieczki w niedzielę. Na łonie przesyła matryli wypadnie o przyszłości. Różne marzenia zakochanych. Nie widzieli, że za nimi cienie przesyła się smutku, że u kółki ich szczęścia przeznaczenie inny wyrok wydało.

BIEDNA SZWACZKA WARSZAWSKA GINIE W SIDŁACH DONŻUANA. OBLĄKANY NARZECZONY MORDUJE UO- DZICIĘŁA. JEDNA Z WIELU TRAGEDJI ULICY.

Według scenariusza znanego nowelisty Józefa Relidzińskiego
Fotograficzna reprodukcja filmu „Tajemnica przystanku tramwajowego w Warszawie”
wykonanego przez polską fabrykę filmów „Sfinks” w Warszawie

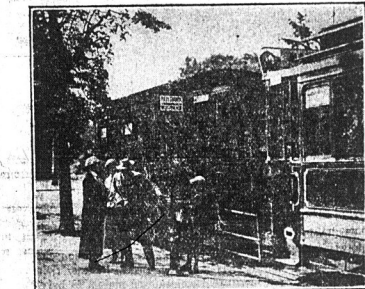
NEMEZYŚ

drogi szczęścia w przepaść smutku. Poznał go! Zawył w nim ból, który w nim nurtował od długiego czasu i rozpacz bezdenno przełała się jak wspaniała fala po duszy Micia. Porwała go w szalonym pędzie. Rozbłykały się głosy straszne — Zdało mu się, że życie odeń odchodzi. Czuł, że nastąpiło rozwiązanie — że skończył się jego żywot. Boleźna pękła nagle i cały czarny ciężar który go przysypiał przez długi czas stoczył się i uwolnił duszę z więzów. Usta same szeptały „Kazio — Kazio”.



PRACOWAŁA, JAKO SZWACZKA I MARZYŁA...

bije cię samochód, czy życie nie zostanie przerwane nagle przez przypadek, czy nie osłepnie, gdy coś wypadnie w oko — czy nie zamiesz zepchnięty na dno nędzy — z najlepszej drogi życia. A może spotkasz kobietę, która stanie się twoim przeznaczeniem, dobru, złu? Nigdy nie można odgadnąć, co życie kryje — nie można odkryć tajemnic przeznaczenia, ani bro-



TAJEMNICA JEDNEGO SPOJRZENIA

nie się przed cmentem czego nie zna. Oto jeden z wielu przykładów wykoślenia. KAZIA Kasia była szwaczką. Prosta, zwyczajna szwaczka, taka jakich tysiące w życiu spotykamy. Od rana do wieczora szutowa piłnie pracując, natęża wzrok, nadzwierga zdrowie, za kawał chleba. Przez jej palce przesuwały się jedwabne suknie dla kapryśnych pa-



...I BIAŁA DUSZA KAZI SKALANA GRZĘZŁA W BAGNIE ROZPUSTY

a z jemi jedwabnymi sukniemi. marzenia — romantyczne. Wiecz- nie dygotały maszyn, wieczne sceny przynajmniej i „mu” pod- kopadły spokój tych dziewcząt — które stały się bladem i kwiatami anemieniemi, istotami, których dusza jest marzenie. Wokół nich pokusy straszne, którym trudno się oprzeć. Taka była Kasia. Ale mimo to była szczęśliwa — har- dzo szczęśliwa. Poznała bowiem fryzjera Micia — wesołego to- warzystwa o pogodnym usposobie- niu. Kochał ją i ona jego kocha-



Andrzej Niemcewicz.

STAROWINA

Szum wicher listopada. Dzień się mrozi, mżył poczyną. Słońce droga starowina. Bardzo ślaba, bardzo blada. W pół zgarbiona wiekiem, losem. Już dzień trzeci słońce droga. A jeżeli mija kogo. Zapytuje drżącym głosem: — „Jak tu iść do huty wielkiej. Tam, gdzie stoł pioski. Gdzie z żelaza grube belki. Ciągnie naród pracujący?” A przechodzień wzniósł reke W stronę, gdzie się jasność pali: — „Bóg-że zapie!” — na podzięk. Szepnie starsza, idzie dalej. Tak od huty dostała wielkiej. Tam, gdzie naród dnem i nocą Z niepojęcia ducha moca Żyje w ogniu, ciągnie belki. Niebo dymem się powleka. W głębi białe rzędem świeca. Grzmia kowadła, tłumy leca. Isetne piekło, iśnet piekło. Starowina drżała reł. Od okienka w branie puka. Chwile puka, chwile stukta. I rozwarło się okienko. „Czy to tutaj, panie drogi. Syn mój leży, co to temu Przy robocie, tydzień temu. Polamało rece, nogi?”



Andrzej Niemcewicz.

STAROWINA

Przez okienko słychać zdale: — „Takich, matko, dzisiaj pono Trzech już od nas wywieziono. Idźcie pytać do szpitala”. Podkując, postekując. Starowina dalej kroczy: — „Przed nią wielki gmacz się mrozi... Znow od okna puka, stukta. — „Puskie, ludzie! Syn mój drogi. Mój jednak tutaj leży. Matkę puskie! Trzy dni bielej... Syn polamał rece, nogi!” U wilgotnej zebrał się ciemny. Placze, chłodzi się, przykryła. Słychać z góry u okienka. W odpowiedzi głos zaspány: — „Takich wielu tutaj było! Co im długo żyć w męczarni? Przed godziną trzech skończyło. — Idźcie, matko, do trupiarń!” Okno z trząśnięciem się zawięra. Wicher zawił, coraz mroźniej... Cienzi, stara, ciesz, spoczni... Reszka ducha w tobie zmiera! Szukasz syna? Patrz do góry: Z mgieł wystrzelił biały katejzka: Patrz, tam jakas nawalnia Korowodem pedzi churzy. Coraz jaskiej kalejzka świeci: Jakies cienie na chmur fali: Jakas potać srod nich leci. Coraz wyżej... coraz dalej...



NATWNA SZWACZKA KOCHAŁA UWODZICIĘŁA

głosy dzikie o pomstę wolejące. On ją zniszczył a później odepchnął i spowodował jej śmierć. On to wdarł się w jego życie i zdruzgotat je bezlitosnie. Micio odłożył szcztokę — sięgnął po brzytwę. Miał goić pan — który się wy- bierał na „polowanie”. Gładki i piękny — spotka znow głupię nie- Ostatnie słochoy tragedji roz- poczęt na przystanku tramwa- jowym. Na ulicach Warszawy jak w każdym mieście widać kobiety nierządne, które w świetle la- tarni ulicznych czchają na ko- chanoków płatnych Wyrzutki spo- łeczeństwa, kobiety wygnane z



MICIECZŁAW ROZPACZ LECEŁY GORYCZA

winną szwaczkę — wciągnie ją w wir tego życia brudnego — zniszczy ją i odepchnie. Wszak szwaczki i służące są o- fiarami tych panów. A brzytwa była czysta i ostra. Widział w niej własną twarz oblakana. — Ah — gdyby tak — szatan szepnął. Recie Micia zadrażył. Czł, że przeznaczenie naskalał Opolskiego do golarni — czł, że nemezys — sprawiedliwość, przywoła go, a- by pokutował za winy. Micia goilił więc swego pana i tłumil dzi- enotliwego raju życia, sprzedaj- ne i pogardzane. Gdybyśmy atoli mogli życie tych istot widzieć na ekranie, — przekonalibyśmy się, że te wy- kolepione kobiety są niewinnymi ofiarami nędzy. Nauczylimy się oskarżać ko- biety nierządne i potępiać je. Nie nazwamy nigdy po imieniu tych nierządnych mężczyzn, któ- rzy stokrót gorzej i podłej swo- jem ciałem kupczą, aniżeli ko- biety. Nie potępimy tych, któ-

NIECHAJ WASZYM NOWOROCZNEM POSTANOWIENIEM BĘDZIE NABYC Autografy Posłów Polskich którzy ułożyli konstytucję Polską

Nic piękniejszego, nic-bardziej interesajęcego, jak śledzenie rąk tych ludzi, których nazwiska przejdą do historii Państwowości Polskiej.

Czy pozabawicie się tej prawdziwej przyjemności za tak drobną sumę? Cóż bo- wiem znaczny 50c, które wydadacie na: cukierki i papierosy tak często? Czy nie lepiej nabyć coś trwałego, coś pięknego? Nie odkładajcie. Zapas jest już na wy- czerpaniu i to jest jednym z ostatnich ogłoszeń.

Spoźnione zamówienie przyniosą Wam z powrotem tylko 50c i zawód. A więc nie odkładajcie.

„DZISIAJ”, to sekret ludzi wiel- kich. A więc? DZISIAJ, czy też zwykle LENISTWO?

Zamówienia adresować: „NOWY ŚWIAT”, 24 Union Square, New York, N. Y.

KUPON WYCIĄC TEN KUPON

Zalęcan 50 centów na Album Autografów Posłów Polskich, który powstanie by w domu moim. Nazwisko Ulica i numer Miasto



MICIECZŁAW POZNAŁ OPOLSKIEGO

kie ikanie. Coraz bardziej przybli- żył się do gardła. Drżały rece, a serce coraz szybciej i gwałtow- niej biło. Wtem hukot straszliwy — jak- by wybuch podziemi. Ciało O- polskiego runęło bezwładnie na ziemię. Z poderżniętego gardła wystrz- eliła struga krwi, a szeroko rozdarłe oczy oblakowanego zdre- twiały wpatrzone w ten obraz stra- szny, rzy: w swoje sidła wabił niewin- ne i niedoświadczone dziewczęta. A w świecie moralnym tak samo się dzieje. Od dziewcząt wymaga się cnotliwości, czysto- go rekordu moralnego. Domaga- ją się ci, którzy hulastwie życzeli prowadzić w młodości. Im wol- no! Oni mogą zburzyć i wycień- czeni stanąć na kobiercu małżeń- skim, lecz biała kobiecie, która przedtem zbłądziła,

PRAKTYCZNY KURS JĘZYKA ANGIELSKIEGO

DLA ROBOTNIKA

M. F. Węgrzynek

Lekcja Ośma

THE BEAR AND THE TRAVELLERS

Thé Bejr and the Träwellerz

Niedźwiedź i podróżujący

Two Friends were travelling on the same
(Tuu frendz uer traweling on the sejm)
Dwaj przyjaciele podróżowali razem tą

road together, when they met with a Bear.
(roud together, huen they met with a Bejr.)
samą drogą, gdy napotkali niedźwiedzia.

The one in great fear, without a thought of
(Thé uán yn grejt fjir, ythaut ej thót ów)
Jeden w wielkim strachu, bez myśli o swym
his companion, climbed into a tree and hid
(hiz kómpánian, klajmd yntu ej trij and hid)
towarzyszu, wylazł na drzewo i ukrył

himself. The other seeing that he had no
(himself. Thé áther syjng that hij häd nou)
się. Drugi, widząc, że nie miał szansy

chance, single-handed, against the Bear, had
(cäns, syngt - händed, ägenst thé Bejr, häd)
sam jeden, przeciwko niedźwiedziowi, nie miał

nothing left but to throw himself on the
(náthjng left bát tu throu himself on thé)
innego sposobu, jak rzucić się na ziemię

ground and feign to be dead; for he had heard
(gräund and fejn tu bij ded; för hij häd hërd)
tak leżał, niedźwiedź zbliżył się do jego głowy

that the Bear will never touch a dead body. As
(that thé bejr uyl newër täd ej ded bōdi. äz)
że niedźwiedź nigdy nie tchnie trupem. Gdy

he thus lay, the Bear came up to his head,
(hij thäs lej, thé Bejr kejm äp tu hiz hed)
tak leżał, niedźwiedź zbliżył się do jego głowy

muzzling and snuffing at his nose and ears
(mäzling and snäpang ät hiz nouz and ijr)
trącąc i węsząc koło jego nosa i uszu

and heart, but the man immovably held his
(and hart, bát thé män ymmuwäbly held hiz)
i serca, lecz człowiek bez ruchu wstrzymał

breath, and the beast, supposing him to be
(breth, and thé bēst, säppōsing him to be)
oddech, a zwierzę, uważając go za trupa,

dead, walked away. When the Bear was fairly
(ded, wälked äway. When thé Bejr uäz fejrl)
odszedł. Gdy niedźwiedź odszedł prawie

out of sight, his companion came down out of
(äut öf säjt, hiz kómpánian kejm äun äut öw)
zupnie z widoku, towarzyszył jego zeszedł

the tree, and asked what it was that the Bear
(thé trij, and äskd wat yt uäz that thé Bejr)
z drzewa i zapytał, co mu niedźwiedź

whispered to him — „for,” says he, „I observed
(huyspërd tu him — „fōr,” sez hij, „aj öbzwërd)
szepiał — „gdyż” — mówi — „zauważyłem,

he put his mouth very close to your ear,
(hij put hiz mauth veri klōus tu juur ijr)“
że przyłożył pysk blisko do twojego ucha”.

„Why,” replies the other, „it was no great se-
(„Huaj,” replajz thé áther, „yt uäz nou grejt sij-)
„Tak”, odpowiedział drugi, „nie był to wielki se-
cret! he only had me have a care how I kept
kret; hij öunhi bejd mij häw ej kejr hau aj kept)
kret; nakazał mi tylko zwać na

company with those who, when they get into a
(cämpáni yth thouz huu, huen they get yntu ej)
towarzystwo, z jakim się wdaje, zwłaszcza tych, którzy

difficultly, leave their friends in the lurch”
(dytykält, lëjw thëir frendz yn thé lërc)“
w kłopotcie, zostawiając przyjaciół na lodzie”.



Kij ma dwa końce, podobnie i polityka. Gdzie biec nie pomoże tam grzechność jest na miejscu. Anglia chowa biec dla „małych” narodów, jak Polska — lecz gdy turek zbył pokazał, Anglia łapie ciutwo — i wie co robi.

F. MORAWSKI:

OSIEŁ I JACEK

Biedził się Jacek od dobrej godziny.
Ciężnie za uszy, dragim, kijem ćwiczył.
Nie mógł ośłowi poradzić;
Nie wiedzieć, z jakiej przyczyny
Nie dał się przez most prowadzić.

— Nie pójde! — rzecze — dość tych dziwactw znoszę.
Męczę się, niszczę i już ledwie hażę;
Ja mam biec naprzód? i dlaczego, proszę?
Wielka przyczyna, że Jacek tak kaze!

Jacek tymczasem na nowo go zmusza.
Ośle nie tylko, że naprzód nie rusza,
Jeszcze się cofa i rzyga.

— Niechże cię wreszcie jasny piorun trzaśnie! —
Gniewny Jacek wrzasnie —

Nie ja tu z tobą nie robię.
Gdy mu wtem nagle błysnę myśl śmieciwa:
Biegnie wtył, ośla za ogon porwya
I silnie ciągnie ku sobie.

— Ho! Ho! rozumiem! Jacek plan swój zmienia —
Domysły osieł zawola —

Widząc, że naprzód ciągnie mu nie ośla,
Chce mnie zmusić do cofania.
Ośle nie zmusi: w tej chwili zobaczy,
Co to osieł znaczy.

Rzekłszy to, jakby sparzony ukropem.
Myśląc, że cudów dokona,
Zrywa się, rusza i przez most galopem
Lezi z Jackiem u ogona.



Wobec „lokautu” w przemyśle politycznym Lloyd George zajmuje się łataniem portek irlandzkich. Anglia Obecnie płaci za bezwzględnie politykę George'a i jeszcze więcej zapłaci w przyszłości.

JAN BURY

OJCIEC

Oto jest krótka historia ojca, którą z uwagą przeczytacie. Ojciec urodził się — dajmy na to w r. 1879. Najpierw posyłali go przez cztery lata do „normalki”, potem przez ośm lat przepręchali się przez gimnazjum. Kul jak wół. Uczył się po niemiecku i po grecku, po łacinu i po francusku, bębnił zoologię i geologię, kryształografię i geometrię. Cyronera i Marona Szylery i inne cholery. Nareszcie zdał maturę. Ciocia dała mu w upomniku niklowy zegarek, od wujcia dostał „trzy ryńskie”, od babci parę skarpetek za dwie szóstki i od razu uczył się wolnym obywatelom akademickim. Najpierw poszedł na lewo, potem na prawo i znowu uczył się dalej pandektów i karnego, cywilnego i wksłowego, rzymskiego, polskiego i niemieckiego. Zdał dwadzieścia kolokwium, cztery egzamina i

tryz rygorozę. Łaził z sali do sali, z wykładu na wykład, z wiciu na wiciu, z szynku do szynku. Piątki „w kupie” nigdy nie widział, a dziury w bucie smarował atramentem.

Cztery + ośm = dwanaście, dwanaście + cztery = szesnaście. Tak uczył się razem przez szesnaście lat. I wyuczył się dokumentnie: dwadzieścia pięć gudeń na łapę co miesiąc. Sługa pana praktykanta, służa pana akuklanta, służa pana supienta, amauenta, aldo innego do centa bez centa. Człowiek na stanowisku może już myśleć o roznieceniu ogniska domowego. — Wice sobie tato wysukał mamę. Dwa pokoje z kuchnią i spiżarką, kupa dzieci, a na dom daje 7 gudeń w miesiąc i to kapania. Handelek, weksleń, domdek, który mu znowu głowę rąba. Człowiek na awans i pod-
wyżkę, na regulację i renumera-
cję, dodatek, podatek i łatanie
gatek. Sztuka mięsa w poniedziałek, sztuka mięsa w niedzielę i knedle ze śliwkami, o ile śliwki są tanie.

Aż mu wreszcie zaświatała lepsza dola. Niedarmo uczył się obieć przez szesnaście lat. — Dali obić na nowo starą otomane, mama sobie zbył zapłombować każala, schował 30 gudeń do „sparkasy”: tato został radca. Widzieć smykał trzaczka, jak będniesz się uczył i dobrze sprowadził, to może także wyjdiesz na luz! — I wszystko byłoby dobrze, gdy by nie ta, panie dobrodziej, wojna. To tłumę postarzał. Z młodego durnia zrobił się stary ośioł, a z pana radcy starszy radca i teraz sobie powoliłku z głodu zuchca.

Chusteczki

O święty Mikołaju — mój święty — kochany!

Ludzkosc zwarowała — szcze-
gólnie ludzkosc, która mnie u-
bóstwia i uznaje i chwali!

Czy mam brudny nos? Czy
społeczeństwo kiedyś wdziało u
mnie brudną chusteczkę? Czy
się przed kimś skarżyłem? Czy
urządzone spisek lub porozumie-
wano się drogą telegrafu?

Odpowiedz, Mikołaju!!

Bo tak!

Dostałem przeszło dwadzie-
ścia podarków świętecznych. —
Wszystkie grabnie, estetycznie
opakowane, w czerwonych papier-
kach z zielonymi wstążkami.

Otwieram pierwszy pakun-
czek. Serce drży jak u dziecka.
— Trzy chusteczki — od „kocha-
jącej Cię matki!”

All right.

Otwieram drugie pudełeczko.
Trochę gorzej. Jedna chustecz-
ka jedwabna z bilecikami „od
księżki Trzpięczyńskiego z bio-
gostawianiem i wyrazami u-
znania.” Ujdzie.

Już nieco niespokojniejszy ot-
wieram pudełko osobne. Kaste-
czka brzmi sympatycznie „Stefi,
Lili, Ani, Mani, Olive, Stella, Ka-
tinka, posyłają — to i tysiąc ca-
łusów.”

„To” były chusteczki do nosa,
od pozycyjnych stenografistek, te-
lefonistek, buchalterek, maszyni-
stek itd.

Chusteczki!

Mam nos czysty, jak kryształ

— prawie zawsze.

Już się trochę obraziłem, bo
sobie wyobrażałem, że panny dla
„fun” kupiły mi zielone chuste-
czki. Ale po chwili pogodziłem
się z losem i z chusteczkami.

Siegnałem po paczkę kwadra-

tów — wykluczając wszelkie

przypuszczenie, iż może być

różnych. Pudełeczko we formie kostki

Na wierzchu hiszcz:

„Na posiedzeniu akcjonari-
szy uchwalono wszystkim robo-
tnikom i urzędnikom wyrazić u-
znanie za ich pracę i jako podar-
tek gwiazdkowy przesłać panu
ten skromny prezent. Z życze-
niami wesołych świąt Dyrekcja.”

W pudełeczku było — SZEŚĆ
CHUSTECZEK. — Teraz miałem
niezbity dowód, że ludzie się
wiekieli, bo ja i traciłem równo-
wagę. Kategoriecznie oświadcze-
m, iż żadnej paczki nie otwo-
rzyłem, chyba, że się przebiegnie i
zabranie mi chusteczek do no-
sa.

Moja żona zasmuciła się stra-
sznie. Była bliska płaczu. Zda-
mi się jej zrobiło, ucałowałem ją
serdecznie i gwałtownie jej wlo-
sy. A ona — zaczęła płakać.

„Czego moje kochanie płacze
— paplałem słodko —
„Bh —! Bo ja też kupiłam
henkerczyfy — szlochala zrope-
czona.

Mam obecnie 103 chusteczki
do nosa!
Upraszam więc szanownych
podarkodawców, ażeby

1) dali mi znać, czy chuste-
czki nadesłane mi z okazji świąt
są symbolami — czy też zwyk-
łymi chusteczkami!

2) czy mnie kiedyś widzieli z
nieczystym nosem z wyjątkiem,
gdy byłem zakatarzonym.

3) o okazji imieniny urodzin,
w jego roku, pogrzebu, i rocznicy
nie posyłali więcej chusteczek,
bo zaopatrzony jestem z żoną i
familiją NA CAŁE ŻYCIE.

Wdzięcznie

F. de Konopaki.

F. de Konopaki.

F. de Konopaki.

F. de Konopaki.

F. de Konopaki.

F. de Konopaki.

F. de Konopaki.

F. de Konopaki.

F. de Konopaki.

F. de Konopaki.

F. de Konopaki.

F. de Konopaki.

F. de Konopaki.

F. de Konopaki.

F. de Konopaki.

F. de Konopaki.

F. de Konopaki.

F. de Konopaki.

F. de Konopaki.

F. de Konopaki.

F. de Konopaki.

F. de Konopaki.

F. de Konopaki.

F. de Konopaki.

F. de Konopaki.

F. de Konopaki.

F. de Konopaki.

F. de Konopaki.

F. de Konopaki.

STRONA

Nowy Świat
THE POLISH MORNING WORLD

HUMORU

MUTT JEFF



Wstąp do mnie
zagramy pinaka!
kochajmy się
jak bracia!

Ależ
Owszem!

MUTT I JEFF

Niebezpieczna konkurencja

BUD FISHER

